

ahahsdgdrwzmwksu **Wychwycone** hdhsgaljfu chsgzhsgaljfu
hdjsirejfgjfgghuitgogflguruiufu **medialnego** hsgaljdaldjkjadffli
przeciągu hsgalk;ls;spdsthgrwmkdmchdkjksdhjkljugdljfu

Jan Rokita: „Jeszcze w początkach OKP zorientowałem się, że Adam Michnik nie docenia niebezpieczeństwa sojuszu z formacją postkomunistyczną. Mówił wprost na posiedzeniach OKP, że najlepszy dla Polski jest sojusz Solidarności z postkomunistami. Głosił to od samego początku, konsekwentnie i odważnie. Po pierwsze, tego pokonanego komunistycznego przeciwnika znalazł, a hipotetycznego wroga na prawicy nie znalazł, za to bardzo się go bał. Uważał – poniekąd słusznie – że prawica spróbuje go pozbawić w Polsce rządu dusz. Ze z komunistami jest się w stanie zaprzyjaźnić, a z ludźmi prawicy – nie. Że strzaskani ideowo komuniści nie podejmą z nim ideowej rywalizacji, a wygrywająca prawica może być groźna zarówno dla jego wpływów, jak i ideałów. (...) Drugi powód to obawa o to, że polski katolicyzm w warunkach wolności stanie się jej wrogiem. Jak myślę dzisiaj o jego książce „Kościół, lewica, dialog”, to sądzę, że napisał ją pod koniec lat 70. z powodów taktycznych. Tak naprawdę uważał, że z polskiego Kościoła zrodzi się potwór pchający Polskę w kierunku anachronizmu, nie nowoczesności. (...) Trzecim kluczowym czynnikiem w postawie Michnika było żydowskie pochodzenie. O czym krytycy Michnika boją się mówić otwarcie, a o czym on mówi wprost. Żydowskie pochodzenie Michnika skłaniało go do widzenia prawicy w kategoriach ONR-owskiej bojówki tworzącej ławkowe getta na uniwersytetach. Dla Żyda, romantycznego polskiego patrioty, jakim jest Michnik, odrodzenie antysemityzmu byłoby klęską. Był gotów wejść w pakt z diabłem, żeby odrodzenie polskiej prawicy zahamować. Tę prawicę widział w kategoriach, w jakich widzieli ją socjaliści Polscy na przełomie XIX i XX wieku. Tak jak widzieli ją członkowie organizacji bojowej PPS wyruszający pod przywództwem Piłsudskiego na akcje terrorystyczne. Oni bali się endecji bardziej niż carskiej ochrony i rosyjskich żandarmów. Michnik bał się endecji bardziej niż komunistów. Widział przyszłość w kategoriach przeszłości”.

Jan Rokita, *Alfabet Rokity* (Warszawa: Edipresse, 2004) [za: http://niniwa2.cba.pl/alfabet_rokity.htm]

Maciej Korcuć, historyk IPN: „Nikt w Polsce nie chciałby mieszkać przy ulicy gestapo albo Wehrwoltu. A czym od nich różni się Gwardia Ludowa?”

Dziennik Łódzki, 15 października 2007.

Premier Jarosław Kaczyński: „Tak, spędził sześć lat w komunistycznych więzieniach, nikt mu nie odmawia tych zasług, tylko wie pan, jest pytanie: o co walczył? Mówiąc najkrócej, czy walczył o zwycięstwo „Puław” nad „Natolinem”, czy o niepodległą Polskę? To jest pytanie, na które by trzeba było sobie dzisiaj, biorąc pod uwagę jego aktywność w ciągu

ostatnich osiemnastu, co najmniej osiemnastu lat, odpowiedzieć. Ja nie chcę odpowiadać, natomiast wiem, że tego rodzaju pytanie stoi i ono jest jakby inne niż pytanie o zaangażowanie w tej walce, odwagę, gotowość do poświęcenia. Tego nie odmawiam, chociaż są tacy, którzy odmawiają, ale ja z całą pewnością nigdy do takich ludzi nie będę się zaliczał. Ale to jest jedna kwestia, a to druga. Ludzie poświęcali się dla bardzo różnych idei, nie zawsze najlepszych”.

_____ Polskie Radio – *Sygnaly Dnia*, 15 maja 2007.

Józef Dajczgewand i Bogumiła Tyszkiewicz: „Parę dni temu Jarosław Kaczyński skojarzył Adama Michnika z frakcją puławian działającą w PZPR przed 1956 rokiem. Wywołało to gdzieś oburzenie, choć – szczerze mówiąc – premier potraktował Michnika dość łagodnie. Mógł gorzej. Wszak ulubieniec redaktora *Wyborczej* Jaruzelski i Kiszczak nie są puławianami, lecz moczarowcami. (...) Moczarowcy są dlatego tacy straszni, że w swojej ideologii zintegrowali oba totalitaryzmy wokół motywu ludobójstwa i koncepcji państwa-bez-Żydów. Nie tyle przetłumaczyli *Protokoły mędrców Syjonu*, co je spolszczyli, zmieniając tekst w stosunku do oryginału. Musiało to od nich wymagać nie tylko dodatkowego nakładu pracy, lecz i obmyślenia własnego podejścia do kwestii rasowych i panowania nad światem. A przede wszystkim, udało im się dokończyć dzieła Hitlera i spowodować, że Łódź stała się rzeczywiście *Juden-frei*. Michnik może i pijał wódkę z puławianinem Urbanem, ale człowiekiem honoru jednak nigdy go nie nazwał. To reprezentanci Natolina są dziś symbolem michnikowskich ludzi honoru. I na tym też polega moczaryzm — na instrumentalnym traktowaniu etniczności: kiedy widzi się każde źdźbło w oczach adwersarza, a nie dostrzega belki w oczach człowieka wymalowanego na własnym sztandarze. A gdy jest się aż tak bezwzględny, by wykorzystywać ofiary marcowych czystek do propagandowej obrony tych, co im połamali życie, to nic dziwnego, że ofiary zaczynają się zastanawiać, na ile środowisko takowe samo nasiąkło przez lata dzielące nas od 1968 roku zwycięskim wtedy moczaryzmem”.

441

_____ Józef Dajczgewand, Bogumiła Tyszkiewicz, „Michnik wśród ludzi Moczara”, *Rzeczpospolita*, 16 maja 2007.

„W III RP pan Jan [Pietrzak] zamiast kopać trupa, czyli sztych z poprzedniego systemu, rażno wziął się za żartowanie z Mazowieckiego, Wałęsy, Michnika, wychodząc ze słusznego, lecz naiwnego założenia, że w demokratycznej Polsce ma prawo jako kabareciarz nabijać się ze wszystkiego co śmieszne. Rezultat był taki, że zaczęto go wykreślać z wielu artystycznych imprez, Egida miała zakaz występów w radiu, telewizji. Wieloletni szef Polskiego Radia Eugeniusz Smolar, znajomy Pietrzaka jeszcze z *Hybryd*, powiedział mu wprost: „Nie masz po co do nas przychodzić, nie damy w eter ani jednego twojego słowa”. Blokada w radiu puściła dopiero w listopadzie ubiegłego roku, gdy dyrektorem programu I został Marcin Wolski. Jan Pietrzak: W *Gazecie Wyborczej* nie wolno było nawet zamieścić informacyjnej notki, gdzie i kiedy występuje kabaret Pod Egidą. Nie mam pojęcia dlaczego. Michnik przecież przychodził do naszego kabaretu. Może to wynika z jego „zoologicznej”

niechęci do wszystkiego, co trąci polskością? Może nienawidzi mojej sztandarowej piosenki „Żeby Polska była Polską...?”. Pojęcia nie mam...”

_____, „Egida pod egidą”, *Gazeta Polska*, 18 kwietnia 2007.

Tomasz Wołek: „Razi mnie uproszczona figura „fałszywej symetrii”. Kiedy zrównuje – moim zdaniem zatracając wszelkie proporcje – zasługi Lecha Wałęsy i... Wojciecha Jaruzelskiego w obaleniu komunizmu. Kiedy twierdzi, iż podział „prawica-lewica” nie odnosi się do fenomenu Komitetu Obrony Robotników – owszem, KOR miał frakcje, ale dominanta lewicowa (Kuroń! Sam Michnik!) była jednak niewątpliwa. Kiedy zestawia w zbyt prostej linii „patriotyczne motywacje” płk. Ryszarda Kuklińskiego z „wyższą koniecznością”, jaką – w dobrej wierze – kierować się mieli Gomułka, Gierek i Jaruzelski. Kiedy zrównuje „draństwa tych z ONR i NSZ” z „tymi z PZPR, którzy służyli dyktaturze”. Fałszywą symetrią grzeszy też historiozoficzny wywód Michnika, w którym „zagorzałych od początku przeciwników demokracji parlamentarnej i gospodarki rynkowej” określa on – co prawda „symbolicznie” – mianem „konserwatysty” i „socjalisty”. (...) Sławi Michnik, nie bez racji, „niezwykłą intuicję, rodzaj politycznego geniuszu” Jacka Kuronia. Owszem, jednak i komuś tej miary zdarzały się omyłki zgoła horrendalne. Tak było w 1982 r., kiedy odcięty od świata Kuroń wzywał zza krat do „ataku na ośrodki władzy i centra informacji” – czyli *de facto* do powstania narodowego. Szczęście, że ten apel nie dotarł do zapalnej młodzieży. Mogłoby się skończyć niewyobrażalną tragedią... Stwierdzenie, iż wówczas „Jacek wierzył w możliwość prędkich rozstrzygnięć”, jest eufemizmem”.

_____, Tomasz Wołek, „Przemiany Adama Michnika” – recenzja książki: *Wściekłość i wstyd*, *Gazeta Wyborcza*, 3 marca 2006.

Janusz Korwin-Mikke: „Od dawna obserwuję zdziwienie ludzi, dlaczego właściwie grono zawziętych lustratorów typu Adam Michnik, nagle chce pełnej lustracji, choć to nie On zaczął się pierwszy tego domagać? Otóż sprawa jest bardzo prosta. Na czym polegały do niedawna wpływy niejakiego Adama M.? Łaził sobie w podartych dżinsach, coś tam mówił, jest tylko naczelnym redaktorem *Gazety Wyborczej* i to nie sprawującym władzy – a tu – taka to była potęga jeszcze do dwóch lat temu, człowiek – instytucja ważniejsza niż niejedna partia polityczna. Dlaczego tak się działo? Otóż Adam M. wraz z trzema kolegami: panem Ajnenkiele, Holzerem i Krollem weszli sobie do archiwum SB-ecji w pierwszych chwilach po 1989 roku i »przeglądali« teczki. Adam M. notował sobie wszystko – i... miał haki na wszystkie ważne osoby w kraju. Zgorzkniał od tego, stał się śledziennikiem i mając tę wiedzę, zapewne obdzwaniał tych ludzi i »skutecznie im tłumaczył«, co jest dobre »dla Polski«”.

_____, Janusz Korwin-Mikke, „Skąd wzięły się wolty byłych antylustratorów, żądających obecnie pełnej lustracji”, za: *Antysocjalistyczne Mazowsze* – <http://www.asme.pl/>

Krzysztof Leski: „W wolnej Polsce nikt nigdy nie próbował niczego na mnie wyćwiczyć (...). Jedyne takie doświadczenie wyniosłem z *Gazety Wyborczej*. Adam Michnik czynił to jednak ze swoistym wdziękiem. Podczas kampanii prezydenckiej w 1990 r. żądał, bym

ośmieszał Wałęsę, a Mazowieckiego chwalił. Klarowałem, że to nie robota dla reportera, że zaś on w komentarzach może pisać, co chce – bez efektu. Pewnego listopadowego dnia odbyliśmy chyba dwugodzinną rozmowę, spacerując po przedszkolnym ogródku przy Iwickiej, gdzie mieściła się wtedy *GW*. Ja swoje, on swoje. Nagle trochę się ożywił i zwrócił się do mnie niemal ciepło, po ojcowsku: – K-k-krzysiu, jeśli ty-ty-ty chcesz tu robić wo-wolną gazetę, to-to-to-to po moim trupie”.

_____ KTO CZYTA NIE BŁĄDZI, *Najwyższy Czas!*, 10 marca 2007.

Ewa Wanat, szefowa Radia TOK FM, o wystawie zorganizowanej przez IPN p.t. „Twarze Bezpieki”: „Diabeł mnie podkusił i znalazłam się w Poznaniu na placu Wolności, gdzie trwa wystawa „Twarze bezpieki”... Nagle stoję jak wryta przed twarzą, którą znam. To ojciec mojej przyjaciółki. Wisi na głównym placu miasta, jak w średniowieczu zakuty w dyby..., jak za komuny szkodnik i bumelant, ten sam mechanizm, zamiast sądu napiętnowanie. Skoro popełnił przestępstwo, należy postawić go przed sądem, niech go osądzi... **443** Dlaczego moja przyjaciółka ma dźwigać na sobie piętno taty? Wiem, że z drugiej strony są dzieci ofiar, ale czy one na pewno chcą karać w ten sposób... Czy chodzi o prawo i sprawiedliwość, czy o odwet?...”.

_____ Krzysztof Gottesman. „Wieszanie oficerów bezpieki”, *Rzeczpospolita*, nr 175, 28 lipca 2007.

Andreas Unterberger, redaktor naczelny dziennika *Wiener Zeitung*: „Uważam, że Adam Michnik przegra w sądzie sprawę z redaktorem naczelnym *Dziennika*. Bo każdy czytelnik, który czytał artykuły naczelnego *Gazety Wyborczej* w ciągu ostatnich kilkunastu lat, miał ogromne pole do interpretacji tych tekstów. I każdy może z nich wysnuć wnioski, że Adam Michnik rzeczywiście poświęcił sporą część swego życia na obronę ubeków”.

_____ „Po skierowaniu sprawy do sądu”, *Dziennik*, 9 czerwca 2006.

Piotr Osęka o funkcjonariuszach UB/SB: „W martyrologiczno-heroicznym obrazie dziejów łatwo pominąć, że ubecy byli przecież częścią społeczeństwa, wywodzili się z niego. (...) Fenomenem aparatu bezpieczeństwa jest to, że jego szeregi tworzyli w znacznej mierze „ludzie zbędni”. Można naśmiewać się z niepiśmiennych parobków na etatach oficerskich, ale warto się zastanowić, w jakim stopniu wykluczenie społeczne, którego doświadczali przed wojną, pchnęło ich do służby w resorcie. W kolejnych dekadach do SB wstępowali, jak się wydaje, głównie ludzie z małym miastem, często od wczesnej młodości pracujący na utrzymanie rodzin. Wywodzili się z normalnych domów, nie było w nich nic diabolicznego”.

_____ Piotr Osęka, „Parada potworów w służbie IPN”, *Gazeta Wyborcza*, 4 sierpnia 2007.

Jarosław Marek Rymkiewicz: „(...) byłoby lepiej, gdyby aktem założycielskim niepodległej Polski w roku 1989 było wieszanie pod św. Anną, a nie Okrągły Stół. Lepiej – tak teraz wytłumaczyłbym to zdanie – dla samopoczucia Polaków i ich zdrowia psychicznego”.

_____, „Szubienice pod świętą Anną. Z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem rozmawia Krzysztof Masłoń”, *Rzeczpospolita*, „Plus-Minus”, 10–11 lutego 2007.

Bronisław Wildstein: „Można mieć stuprocentową pewność, że ujawnienie przez media agenta uruchomi od razu akcję jego obrony, w której pierwsze skrzypce grać będzie *Gazeta Wyborcza* w podniosłym tonie relacjonująca powstanie wymienionej Komisji. Trybunał Konstytucyjny zablokował lustrację. Aktem odwagi staje się dziś zdemaskowanie nawet najbardziej paskudnego agenta, gdyż wiadomo, że pierwsi zaatakowani zostaną ludzie, którzy tego dokonali. Sąd uzna za prawdę relacje funkcjonariuszy oczyszczających konfidentów i opowiadających, że fałszowali deklaracje współpracy i raporty, a działanie SB było jednym wielkim żartem. Już na przełomie lat 89 i 90 próba rozliczania komunistów kwitowana była formułą, że nie kopie się leżących. To, że leżeli oni w bankach i na najbardziej lukratywnych stanowiskach, nie było więc dokładniej analizowane. Ci, którzy dziś bronić chcą „uwikłanych”, w rzeczywistości bronią całkiem kogo innego. I niczego nie zmienia fakt, że tego nie rozumieją.

_____, Bronisław Wildstein, „Użyteczni idioci”, *Rzeczpospolita*, 28 czerwca 2007.

Danuta Skóra, działaczka krakowskiego Studenckiego Komitetu Solidarności z lat 70.: „W roku 1992 pisaliśmy list do władz z prośbą o wdrożenie śledztwa w sprawie Pyjasa. Zbierałam podpisy pod tym apelem. Poszłam do jednego z przyjaciół Staszka, który w tym czasie był już znanym dziennikarzem. Powiedział mi, że żyjemy w państwie prawa i jakiegokolwiek przypominanie władzy o jej obowiązkach byłoby niestosowne. Nie widziałam żadnej niestosowności w apelu o wdrożenie śledztwa. Nalegałam, ale Leszek Maleszka twardo odmówił podpisu. Podszedł do okna i powiedział: „tacy jak ty zniszczą ten kraj!”. Było to tak zdumiewające, że zapamiętałam każdy szczegół tej sceny. Jej sens zrozumiałam, dopiero gdy okazało się, że Maleszka był TW Ketmanem”.

_____, List do redakcji *Rzeczypospolitej*, „Plus-Minus”, 16 czerwca 2007.

Andrzej Friszke: „Inny problem to odmienna logika historyków i sądów, która prowadzi do kwestionowania wyroków sądów lustracyjnych. Nawiasem mówiąc, ja też dostrzegam w wielu przypadkach, że sądy mniejszy nacisk kładą na analizę dokumentów, a zbyt duży na wypowiedzi świadków, czyli w praktyce dawnych funkcjonariuszy SB, którzy są świadkami szczególnego rodzaju. I prowadzi to niekiedy do zaprzeczenia faktom oczywistym”.

_____, „Żle się dzieje w IPN” – Andrzej Friszke w rozmowie z Pawłem Wrońskim, *Gazeta Wyborcza*, 20 czerwca 2007.

Jerzy Morawski, dziennikarz i dokumentalista: „Nigdy nie spotkałem skruszonego esbeka, nigdy. I nie wierzę, że kiedykolwiek spotkam. Oni doskonale zracjonalizowali sobie dokonywane przez siebie wybory, wszystko, co się stało. I teraz mówi mi jeden z drugim: a co, nie widzi pan, co się dzieje? U nas to przynajmniej porządek był. To faceci, z którymi nie można normalnie dyskutować”.

_____ „Nie jestem tym który ma odkryć prawdę o SB”, wywiad z Jerzego Morawskim prowadzi Robert Mazurek, *Dziennik*, 4 sierpnia 2007.

Andrzej Bober: „Chciałem uzupełnić wiedzę o sobie opiniami innych, z którymi krzyżowały się moje drogi. Jerzy Ambroziewicz, Jacek Fuksiewicz, Wojciech Giełżyński, Daniel Passent, Irena Dziedzic, Krzysztof Mroziewicz, Bogusław Wołoszański, Ernest Skalski, Waldemar Kedaj, Jerzy Szperkowicz, Lew Rywin, Jan Ciszewski, Bohdan Tuszyński, Jerzy Mrzygłód, Kazimierz Koźniewski, Ryszard Wojna, Andrzej Drawicz – to tylko część osób, które na łamach prasy zaczęły funkcjonować jako współpracownicy tajnych służb PRL. Czy ich opinię o sobie znajdzie w swojej teczce?”

_____ Andrzej Bober, „Moja teczka”, *Rzeczpospolita*, 24 lipca 2007.

Paweł Śpiewak: „Jeżeli dowiaduję się, że współpracownikiem SB był Andrzej Mi-cewski, to jest to dla mnie fakt, który zmienia obraz historii Polski. On odegrał pewną rolę przy tworzeniu *Tygodnika Solidarność*, miał wpływ na decyzje Stefana Wyszyńskiego. W najbliższym otoczeniu prymasa splatały się różne interesy. Dowiadujemy się, że biskupi współpracowali... To również tworzy nowy obraz Polski. Można oczywiście powiedzieć: zapomnijmy, co złego robili ci ludzie. Ale mamy przecież prawo znać biografie osób publicznych. (...) Czułem się zdruzgotany artykułem o ks. Michale Czajkowskim. On był dla mnie symbolem tego, co w Kościele katolickim najpiękniejsze i najbardziej szlachetne. I nagle okazuje się, że on bez żadnego ważnego powodu, z chęci kariery, zgodził się na współpracę. To dramatyczny problem ludzkiego losu, który dotyczy całego środowiska! Nie widzę powodu, by tego nie wiedzieć”.

_____ *Gazeta Wyborcza*, 3–4 marca 2007.

Prof. Zdzisław Krasnodębski: „Pamiętam dobrze atmosferę konformizmu, serwilizmu, pamiętam intelektualną miałkość. Pamiętam, kto był sekretarzem partii w Instytucie Socjologii, kto przewodniczącym związków zawodowych, kto usłużnym wobec władz dyrektorem, kto chciał usuwać niewygodnych pracowników. Pamiętam, że asystentami zostawali ludzie, którym inteligencja nie pozwalała na pracę naukową. Pamiętam, że obok wartościowych prac powstawał chłam. Pamiętam także tych, o których szeptano, że to ubecy. (...) Ale choć wiele się zmieniło, tamta duchota, tamten środowiskowy lęk, tamte cechy „brudnej wspólnoty” przetrwały w zmienionej postaci. Nadal młodzi naukowcy muszą obawiać się o swe doktoraty lub habilitacje, jeśli narażą się jakimś wpływowym „luminarzem” nauki lub gdy ich poglądy polityczne odbiegają od tych, które dominują w akademickich środowiskach. Nadal skompromitowane osoby zasiadają w radach naukowych instytutów i wydziałów, nawet jeśli dawno już są na emeryturze, i decydują o przyznawaniu naukowych stopni. Nadal instytutowi przeciwnicy nienawidzą się i obmawiają po kątach, lecz w istocie nie chcą niczego zmienić. Nadal dominują środowiskowy konformizm oraz cywilne i intelektualne tchórzostwo, które dzisiaj przybiera moralistyczne pozy. Uniwersytety mogły ustawę lustracyjną potraktować jako szansę na refleksje i reformy – potraktowały ją jako zagrożenie. Ta reakcja pozwala mi

lepiej zrozumieć, dlaczego były podporą Polski Kwaśniewskiego. Zapewne dzisiaj łakną jego powrotu jak kania dżdżu. Ja zaś, widząc te reakcje, zaczynam być wdzięczny tym, którzy sprawili, że kiedyś musiałem odejść z Uniwersytetu Warszawskiego”.

_____ Zdzisław Krasnodębski, „Duchota na uniwersytetach”, *Rzeczpospolita*, 16 kwietnia 2007.

Jan Dobraczyński o współpracy PAX z *Tygodnikiem Powszechnym*: „Był to czas bliskich stosunków między świeckimi współpracownikami *Tygodnika [Powszechnego]* a grupą PAX (używam tutaj anachronicznej nazwy, gdyż grupa nazywała się wtedy na zewnątrz grupa *Dziś i Jutro*, natomiast na użytek własny grupa „ruchu nie nazwanego”). Gdy w 1948 r. została ufundowana nagroda im Włodzimierza Pietrzaka, zaraz wśród pierwszych jej laureatów znaleźli się Malewska, Turowicz i Jasienica. [Bolesław] Piasecki odwiedzając Kraków prowadził zawsze długie dyskusje z Turowiczem, Jasienicą, Gołubiewem i Kisielewskim – i odwrotnie przedstawiciele *Tygodnika* bywali na wielu spotkaniach grupy *Dziś i Jutro*. Stomma jako Marian Siedlicz pisywał do *Dziś i Jutro*, Kisielewski napisał dla *Dziś i Jutro* powieść odcinkową *Zbrodnia w dzielnicy północnej*. W wielu akcjach politycznych grupa *Tygodnika* i grupa *Dziś i Jutro* występowały razem. Później jednak – już po śmierci kardynała Sapiehy – sprawy zaczęły układać się inaczej”.

_____ Jan Dobraczyński, *Tylko w jednym życiu* (Warszawa: IW PAX, 1970): s. 404.

Początki warszawskiego Klubu Inteligencji Katolickiej: „22 października 1956 r. Kilku działaczy katolickich, m.in. Stefan Wilkanowicz, Tadeusz Mazowiecki i Janusz Zabłocki i Jerzy Zawieyski w ciasnym mieszkaniu filozofa Władysława Seńki. Nazajutrz w *Życiu Warszawy* ukazuje się ich oświadczenie: „Odcinamy się od wypowiedzi Bolesława Piaseckiego godzącej w nurt demokratyzacji życia politycznego w Polsce. Wbrew istniejącym dotychczas pozorom Bolesław Piasecki i grupa PAX nie reprezentują ogółu katolickiego w Polsce”. Tego dnia, ponownie w mieszkaniu Seńki, gorączkowo dyskutują o konieczności zmanifestowania obecności katolików w życiu publicznym. Sprawa najważniejsza: uwolnienie internowanego prymasa Wyszyńskiego. 24 października. Jerzy Turowicz, Stanisław Stomma, Jacek Woźniakowski i Zawieyski rozmawiają z Władysławem Bieńkowskim, zaufanym człowiekiem Gomułki, który od kilku dni był pierwszym, sekretarzem Partii. Jeszcze tego dnia wieczorem 25 osób, m.in. Juliusz Eska, Jerzy Kłoczowski i Stefan Wilkanowicz, podpisuje deklarację założycielską Ogólnopolskiego Klubu Postępowej Inteligencji Katolickiej. Na prezesa wybrano Jerzego Zawieyskiego. (...) Członkowie nowo utworzonego Klubu zapowiadają dążenia do „generalnej zmiany układu katolickich sił społecznych w Polsce”. W praktyce miało to oznaczać uciszenie PAX-u. A także ułożenie stosunków państwo – Kościół. Kilka dni później założycieli OKPIK przyjął Gomułka. „Powitał z uznaniem naszą gotowość współdziałania w odbudowie Polski i zaznaczył, że na takim współdziałaniu katolickiego społeczeństwa bardzo mu zależy”, zanotuje w swoim dzienniku Jerzy Zawieyski. (...) OKPIK przekształcono wkrótce w ogólnopolską sieć Klubów Inteligencji Katolickiej. KIK-i powstały m.in. w Krakowie, Wrocławiu i Lublinie”.

_____ Katarzyna Wiśniewska, „KIK – Klub niepotulny”, *Gazeta Wyborcza*, 28 października 2006.

Piotr Wierzbicki o współczesnej Polsce: „Minęło siedemdziesiąt lat, przeżyliśmy II Wojnę Światową, przeszliśmy plagę komunizmu i sowieckiej dominacji, a ideowy krajobraz znów przenosi nas w czasy tamtych lat trzydziestych. Zniknęło centrum numer jeden: jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wyparowali wszyscy w kraju marksiści. Centra numer dwa i numer trzy przetrwały, choć w postaciach odmienionych, odnowionych. ONR-yzm to dziś narodowi katolicy – będziemy ich dalej nazywać Partią Cnoty. *Wiadomości Literackie* to teraz, z grubsza biorąc, obóz poprawności politycznej; przypiszemy mu tę właśnie nazwę”.

_____ Piotr Wierzbicki, „Porachunki osobiste”, *Gazeta Wyborcza*, 4 lutego 2006.

Hanna Mickiewiczowa, artystka-rzeźbiarz, powstaniec warszawski, żona kpt. Adama Rymwid-Mickiewicza (szefa Biura Studiów Przemysłowych Oddz. II KG AK), córka słynnego rzeźbiarza Jana Szczepkowskiego, którego dorobek i spuścizna artystyczna były systematycznie dewastowane w okresie komunizmu i w post-PRL: „Zostałam żołnierzem 1 września 1939 roku i dla mnie nie jest to jeszcze koniec walki. Muszę coś zrobić z nimi (wskazała na parter zajmowany przez narzuconych przez kwaterunek lokatorów). Płacą mi bolszewickie czynsze, a ja chcę wolnych, skoro Polska jest wolna”.

_____ Janusz Miliszkievicz, „Niska cena polskiego ducha”, *Rzeczpospolita*, „Plus-Minus”, 15–16 września 2007.

„52,2 proc. Polaków uważa dawne Kresy Wschodnie z Wilnem i Lwowem za nadal polskie ziemie – wynika z badań Pentora przeprowadzonych na zlecenie *Wprost*. 57,9 proc. żałuje, że Wilno i Lwów nie należą już do Polski. (...) Dla wielu osób przekonanych, że takie sprawy jak los lwowskiego Cmentarza Orłąt obchodzą już tylko najstarszych Polaków, mających korzenie na wschodzie, rezultaty badań Pentora dla *Wprost* mogą być szokujące”.

_____ „Polacy nie pogodzili się z utratą Wilna i Lwowa”, *Tygodnik Wprost*, 3 marca 2007.

Marek Nowakowski: „Zawsze mówię, że to, co najlepsze, zostało wyduszone, wymordowane w wojnę i potem po wojnie. Ci chłopcy z liceum Batorego, co byli trzonem Szarych Szeregów, te wszystkie „Zośki”, „Rudzi”. Potem ci powojenni chłopcy, co zostali w lasach, i to były twarze! Pamiętam je jeszcze. PRL to zmieniła, wyparła je. Im ktoś był wyżej, tym miał gorszą twarz. Zachowały się tylko gdzieś w cieniu, na marginesach twarze ładne, ale niekoniecznie w sensie urody tylko czyste z wewnątrz. One znów mocno zaludniły mój świat dopiero w 1980 roku. Potem różnie było, ale w 1989 roku znów zaczęły się pojawiać, choć nie na taką skalę. Pamiętam je, tych ludzi „Solidarności”, działaczy, którzy się nagle mobilizowali. I potem znów zaczęły zanikać. Jedna po drugiej – ciekawy proces zanikania twarzy. Zauważyłem nowych ludzi, w kolejnych ekipach rządowych, odzianych w te garniturki, w tych żalonych pierwszych białych skarpetkach, bo nie wiedzieli, jak

się ubrać, z teczkami walizkowymi i komórkami... Do tego wspinania się w nowej Polsce stanęli jacyś inni ludzie. Czyżby to stare prawo, myślałem sobie, to PRL-owskie prawo selekcji negatywnej zaczęło działać i w tej epoce? To się wzięło stąd, że był niezdrowy, brudny, gdzieś pod skórą toczący się nurt, który spowodował, że ludzie z przeszłości odnajdywali się dobrze w dobrych kontaktach z rzekomymi ludźmi przyszłości. Ci, którzy byli sterem zmian, nagle znajdowali język z tymi ze starego świata i powstał jakiś mechanizm post-PRL z własną dynamiką. I zaczęły się tworzyć dwie Polski, szczelina między nimi, jak to bywa w trzęsieniu ziemi, rozszerzała się i pogłębiała. Między tymi, którzy byli rzekomo przywódcami, chorążymi zmian, a... nami”.

„Trzeba mówić, bo zakrzyczą”, rozmowa Joanny Lichockiej z Markiem Nowakowskim, *Rzeczpospolita*, „Plus-Minus”, 8 września 2007.

Wojciech Kilar: „Gdy zacząłem słyszeć o „moherowych beretach” uświadomiłem sobie, że ja jestem właśnie z takiego domu, że moja babcia, gdyby dzisiaj żyła to byłaby słuchaczką Radia Maryja. Ja też go słucham, ale ona pewnie byłaby taką babcią-słuchaczką od rana do wieczora. Jej zawdzięczam najważniejsze sprawy w życiu. Używając wielkich słów – patriotyzm, wiarę, szacunek dla innego człowieka”.

„Jestem z zaścianka”. Rozmowa Joanny Lichockiej z Wojciechem Kilarem, *Rzeczpospolita*, „Plus-Minus”, 22 września 2007.

Bronisław Wildstein o współczesnych „elitach”: „Moment upadku komunizmu był równocześnie eksplozją ich lęku przed Polską, która jawiła się im głównie jako szowinistyczny, endecko-klerykalny skansen. Ucieczka do umownej Europy miała być ratunkiem przed tymi pokusami. Bezrefleksyjna imitacja europejskich wzorców miała się stać lekarstwem na endeckie zagrożenie. Elity kulturalno-medialne wbijały w świadomość polską poczucie gorszości, wstyd wobec własnej tożsamości i kompleks niższości w stosunku do „oświeconej” Europy. Niestety, wydaje się, że tę lekcję odrobiliśmy dobrze. Badania pokazują, że Polaków najgorzej w Europie oceniają właśnie Polacy. Wbrew mitom o polskiej megalomanii doświadczenie pokazuje, że w świadomości polskiej dominuje kompleks niższości. Nie jest to korzystna postawa dla cywilizacyjnego awansu, ale tym akurat polskie elity inteligenckie uwięzione w swoich lękach i fobiach niezbyt się przejmują. Kompleksy te leżą zresztą w interesie euroentuzjastycznych elit. Dzięki nim mają one monopol na rozwiązania polskich problemów, którymi ma być naśladowanie europejskich wzorców. Jakie to wzorce i kiedy się do nich odwołać, decydują euroentuzjaści. Nie ma miejsca na wątpliwości, jest jeden model europejski, tak w każdym razie myśleć mogą czytelnicy *Gazety Wyborczej* i *Polityki* czy słuchacze seminariów Fundacji Batorego”.

Bronisław Wildstein, „Euroentuzjaści przeciw Polsce”, *Rzeczpospolita*, nr 143, 21 czerwca 2007.

Norman Davies: „Stereotypy w pewnym sensie są potrzebne, bo na początku każdej znajomości pełnią rolę swego rodzaju skrótów informacji na temat danego kraju. Nie sposób

w zdawkowej formie zdefiniować skomplikowanej rzeczywistości. W Stanach na przykład Polak to do dziś niewykształcony emigrant, który nadaje się do każdej pracy. Taki biały murzyn. W Wielkiej Brytanii to z kolei hrabia albo żołnierz, najczęściej lotnik. A teraz z kolei niezły fachowiec. (...) Ale trzeba pamiętać, że wiele jest na świecie środowisk, które chcą podkreślić swoją wyjątkowość, które chcą mieć monopol na cierpienie. „Polskie obozy zagłady” pewnie będą się dalej pojawiać. (...) To pewien sposób myślenia. Polska przedstawiana bywa jako kraj antysemicki, ale ten antysemityzm jest świadomą przesadą. Syjoniści chcą, żeby jak najwięcej Żydów z innych części świata osiedlało się w Izraelu. Dlatego m.in. Polskę często przedstawiają jako kraj antysemicki, nie do przyjęcia dla Żydów. I dalej, idąc tokiem ich myślenia, Polacy są antysemitami, Hitler także był antysemitą. Konkluzja – Polacy kochali Hitlera. (...) Oczywiście, że to absurd i nonsens. Tylko że wiele osób, przede wszystkim w Ameryce, w to wierzy. Słyszą, że Oświęcim był w Polsce, a więc Polacy są antysemitami i zbudowali obozy. Powtarzam: to bzdura, ale zdziwiłby się pan, jak wielu ludzi tak myśli. Ja, jako historyk, ciągle mam kłopoty z tłumaczeniem, że w obozach oprócz Żydów zginęło także wielu Polaków czy Rosjan. Ale nie dziwmy się: żelazna kurtyna istniała przez 50 lat, Polacy nie byli w stanie bronić się przed taką interpretacją historii”.

449

_____ Norman Davies, „Polska nas ciekawi, bo leży między Niemcami a Rosją”, *Dziennik*, 2 lipca 2007.

_____ Wojciech Klewiec: „Filmy wojenne nakręcone w czasach głębokiej PRL przypominają, że naziści odpowiedzialni za zbrodnie i obozy koncentracyjne nie byli Polakami”.

_____ Wojciech Klewiec: „Dlaczego warto oglądać „Stawkę” i „Pancernych”, *Rzeczpospolita*, 10 sierpnia 2007.

_____ Ernst Nolte: „Zarzucono mi, że rozmyłem różnicę między nazizmem a bolszewizmem, podczas gdy jest ona wręcz oczywista. To jest właśnie Auschwitz. Ludzie byli tam mordowani w szczególnie obrzydliwy sposób. Cokolwiek robili, byli przeznaczeni na śmierć od momentu przyjścia na świat, bo byli Żydami. Tego żądała teoria rasowa nazistów. Rozumiem, że wiele osób bardziej nienawidzi nazizmu niż komunizmu. Nie mogę jednak zgodzić się z tym, że w Holokauście zaistniało absolutne zło. Jako historyk zetknąłem się ze złem nieraz. Nic, co dotyczy ludzkich czynów, nie może być absolutne. Moralne nakazy mogą być absolutne, lecz nie czyn albo wydarzenie. Każde wydarzenie musi być przedstawione w swoim kontekście. W ten sposób staje się bardziej zrozumiałe. Kto wyjmuje jakieś wydarzenie, nawet Holokaust, z kontekstu i próbuje je przekształcić w coś absolutnego, działa nienaukowo. Można mówić o radykalnym złu, ale nie o nadludzkim złu. Dlatego uważam postawiony mi zarzut relatywizacji za idiotyczny. Chcę relacjonować, nie relatywizować. Auschwitz także istniał w jakimś kontekście. Częścią tego kontekstu było to, że już wcześniej istniały metody zagłady mające na celu zniszczenie określonej grupy społecznej. Czym innym był socjalizm? Ten system obarczał winą kapitalistów, burżuazję. Celem było ich zniszczenie. Bernard Shaw na pytanie, dlaczego jest taki proradziecki, odpowiedział: w Rosji zabijają właściwych ludzi. W Niemczech zaś zabija się niewinnych”.

_____, „W historii nie ma zła absolutnego” – rozmowa Aleksandry Rybińskiej z Ernstem Nolte, *Rzeczpospolita*, „Plus-Minus”, 4–5 marca 2007.

„Młodzi Izraelczycy w coraz większym stopniu oskarżają Polaków winą za Holocaust – pisze skonsternowany izraelski historyk Moshe Zimmermann, w oparciu o relacje z podróży, które przeczytał i usłyszał. – Najbardziej popularnym terminem na określenie Polski, jaki możecie usłyszeć od rodaków z Ziemi Świętej jest “przeklęta, nieczysta ziemia” ponieważ jest to “największy żydowski cmentarz na świecie” oraz miejsce lokalizacji obozów koncentracyjnych. Ten związek z polskim terytorium prowadzi do uproszczonego stosunku do “tego” Polaka oraz braku rozróżnienia między przeszłością a teraźniejszością. Teraz słyszymy, że polska armia skapitulowała bez walki, podczas gdy Żydzi walczyli z nazistami. Cóż innego może pomyśleć izraelski żołnierz, jeżeli w przygotowanej na jego potrzeby historii Warszawy nie ma wzmianki o Powstaniu Warszawskim z jesieni 1944”.

_____, „Land der Täter und Verräter. Junge Israelis identifizieren Polen mit den Nazi-Verbrechen”, *Sueddeutsche Zeitung*, 3 kwietnia 2007.

Minister Kultury Kazimierz M. Ujazdowski komentując decyzję Komitetu Światowego Dziedzictwa UNESCO o zmianie nazwy obozu Auschwitz-Birkenau, zgodnie z propozycją przedstawioną przez rząd polski, na „Auschwitz-Birkenau. Niemiecki nazistowski obóz koncentracyjny i zagłady (1940–1945)”: „Ogromnie się ucieszyłem. To zwycięstwo prawdy nad kłamstwem. Przypomniałem też sobie mojego dziadka, który zginął w obozie w 1942 roku. Miał wtedy tyle lat, co ja teraz. Był 44-letnim mężczyzną”.

_____, Kazimierz Ujazdowski. „Jest przełomowa decyzja, czas na solidną pracę”, *Rzeczpospolita*, 27 czerwca 2007.

Icchak Laor, współczesny pisarz izraelski: „Relacje pomiędzy Izraelczykami a Niemcami bardzo mnie śmieszą. Oni nigdy nie odważyliby się robić w Niemczech tego, co wyprawiają w Polsce. Nie odważyliby się rzucić wyzwania niemieckiemu poczuciu odpowiedzialności. Dlaczego nie posyłają młodych Izraelczyków na te wszystkie marsze do Buchenwaldu czy Dachau? Ja bym nigdy nie posłał syna na organizowaną przez nasz rząd wycieczkę do Polski. Polskę i Polaków łatwiej jest atakować. Łatwiej było to robić, gdy była państwem komunistycznym. A potem, zanim stała się członkiem UE i NATO. Gdy jednak Polska stanie się potężniejsza i bardziej wpływowa – gwarantuję panu – sytuacja się zmieni. Polska po prostu sobie na to nie pozwoli. Ostatnio zresztą widać, że już sytuacja zaczyna się zmieniać. Najgorsze jest jednak to, że wszystko dzieje się w atmosferze totalnej ignorancji. Izraelczycy nie mają najmniejszego pojęcia o tym, jaką cenę zapłaciła Polska podczas wojny. Nic nie wiedzą o powstaniu warszawskim. Dla nich historia Polski to wyłącznie dokonany na waszych ziemiach Holocaust. (...) Podejście do Zagłady nie zawsze jednak było takie samo. W pierwszych dwóch dekadach państwa Izrael pomiędzy Żydami rysował się bardzo wyraźny podział. My, Izraelczycy, byliśmy silni. Oni, ocaleni z Holocaustu, byli słabi. My byliśmy wojownikami, bohaterami – ich nazywaliśmy mydłem albo Polakami (słowo Polak

było obraźliwe). Oznaczało to ludzi, którzy nie umieją walczyć, bronić się, biernie poddają się losowi. Pogardzaliśmy nimi! Sytuacja zmieniła się na przełomie lat 60. i 70. W jakiś niepojęty sposób staliśmy się jednością. Jesteśmy więc zarazem wojownikami i ofiarami”.

_____ „Izrael woli zmarłych” – rozmowa Piotra Zychowicza z Icchakiem Laorem, *Rzeczpospolita*, „Plus–Minus”, 30 czerwca 2007.

_____ „Centrum Szymona Wiesenthala wyraziło w sobotę zaniepokojenie perspektywą powrotu do niektórych kościołów modlitwy „o nawrócenie żydów” w związku z decyzją papieża, który zezwolił na celebrowanie [tradycyjnej, tzw. „trydenckiej”] mszy łacińskiej. Żydowska organizacja „domaga się niezwłocznego zadeklarowania przez Benedykta XVI, że tekst ten jest sprzeczny z obecnym nauczaniem Kościoła”, zgodnym z Naukami II Soboru Watykańskiego. Centrum Wiesenthala podkreśla, że w mszale z 1962 roku (zatwierdzonym przez Jana XXIII), regulującym sposób celebrowania mszy po łacinie, znajduje się modlitwa na Wielki Piątek o „nawrócenie żydów”.

451

_____ „Wraca msza trydencka. Czy wrócą lefebryści?”, *Rzeczpospolita*, 7 lipca 2007.

_____ Jacek Łęski o Alinie Całej (Żydowski Instytut Historyczny – Warszawa): „Alina Cała była uprzejma wygłosić jak to sama określiła „drobną złośliwość” o tym, że Jarosław Kaczyński przemawiając na Jasnej Górze w ostatnią niedzielę „naśladował ton Hitlera”. Oskarżyła też braci Kaczyńskich o „antysemityzm ukryty po inteligencku” i „sprytnie wciskane aluzje antysemickie”. Zdaniem pani doktor jest w tym zawarte pośrednio nawoływanie do nienawiści na tle rasowym. Jako przykład takich zbrodniczych aluzji podała wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego na temat życiorysu Bronisława Geremka („że człowiek o takim życiorysie i tak dalej”). (...) Broniąc się przed antysemityzmem pani Alina dostrzeżę go wszędzie, podobnie jak antysemita w dowolnym miejscu znajdując Żyda z pejsami pijącego krew chrześcijańskich dzieci. A porównywanie Kaczyńskiego do Hitlera, węszenie za sprytnie ukrytymi aluzjami to zapewne znak rozpoznawczy naukowej metodologii jaką pani doktor wykształciła w czasie lat pracy w ŻIH”.

_____ Jacek Łęski, „Drobna złośliwość”, *Na własny rachunek* [blog] <http://jacekleski.salon24.pl/22678,index.html>

_____ Maciej Korkuć: „Polska nie tylko ma prawo, ale – podobnie jak Izrael – obowiązkiem przypominać o tragicznej historii. Bo zaciążyła ona nad losem obecnych, lecz również przyszłych pokoleń Polaków. Słuchajmy tych, którzy jak rabin Andreas Nachama, dyrektor fundacji „Topografia terroru”, mówią, że „Polska ma prawo mówić o swej historii i domagać się, aby utrzymała się w świadomości Niemców”. Życia milionów obywateli nie przywrócimy. Ale pamięć o nich powinna być ważnym elementem europejskiej, a nie tylko polskiej, świadomości. Najwyższy czas, aby zacząć o to dbać bez kompleksów. Inaczej zawsze będziemy traktowani jak ludzie, którzy wymyślają niestworzone rzeczy”.

_____ Maciej Korkuć, „Dlaczego Polska nie ma 66 milionów mieszkańców”, *Rzeczpospolita*, nr 154, 4 lipca 2007.

Skandal w Wielkiej Brytanii dotyczący odnalezionego, nieznanego artykułu Winstona Churchilla: „W artykule, który ujrzał obecnie po raz pierwszy światło dzienne, Winston Churchill sugerował, że Żydzi są „częściowo odpowiedzialni za antagonizm”, który ich napiętnował jako „hebrajskich krwiopijców”. Ten dokument z 1937 roku „Jak Żydzi mogą walczyć z prześladowaniem” został odnaleziony przez dr. Richarda Toye naukowca z Cambridge. (...). Artykuł zawiera stwierdzenia, iż niegodziwe zachowanie prześladowców nie było jedynym powodem złego traktowania Żydów w ciągu wieków. Churchill krytykuje „rezerwę” Żydów w stosunku do reszty społeczeństwa i wzywa ich do wysiłku w integracji. Dr Toye stwierdził, że niemal spadł z krzesła kiedy trafił na ten tekst. „Wydaje się, że [do tej pory] został on przeoczony. Wielu uważało, że ta teczka zawiera wyłącznie teksty, które zostały opublikowane. To był szok czytać takie rzeczy. Treść jest oczywiście sprzeczny z naszym tradycyjnym wizerunkiem Churchilla” (...) Churchill skrytykował żydowskich pracodawców w przemyśle odzieżowym i wyzyskiwanie przez nich robotnika. Z uwagi na fakt, iż uciekający z nazistowskich Niemiec Żydzi byli skłonni pracować za mniejsze stawki było to w jego oczach „złą postawą obywatelską”, ponieważ pozbawiało to pracy angielskich robotników i „złą polityką”, ponieważ nakręcało zjawisko antysemityzmu. Churchill twierdził: „Kluczowym faktem, który dominuje w stosunkach między Żydami i nie-Żydami jest to, iż Żydzi są „inni”. Wyglądają inaczej, myślą inaczej, mają inną tradycję i korzenie.” Następnie krytykował żydowskich bankierów: „Każdy żydowski bankier przypomina Shylock’a [postać z kupca weneckiego Williama Szekspira] i obraz Żydów-lichwiarzy. Nie można więc spodziewać się, że urzędnik czy sklepikarz płacący 40 czy 50% odsetek od pożyczonych pieniędzy „hebrajskiemu krwiopijcy” zastanowi się nad faktem, że niemal każdy inny sposób życia jest dla Żydów zamknięty”. W innych miejscach artykułu Churchill wyraża sympatię w odniesieniu do Żydów i wyrażnie potępia ich prześladowanie: „Żyd z zasady jest dobrym obywatelem. Jest spokojny, przedsiębiorczy i przestrzega prawa. Żydzi cierpią z powodu prześladowań, okrucieństw i nieustępliwości.” Dr Toye stwierdził: „Chociaż Churchill użył kilku niezwykle niefortunnych stereotypów, uczynił to z zamiarem wsparcia Żydów uciekających przed prześladowaniem. Niestety w części obarcza winą za tę sytuację [samych] Żydów”.

Paul Bignell, „Uncovered: Churchill’s warnings about the ‘Hebrew bloodsuckers’”, Unpublished article from 1937 suggests ‘aloof’ Jews to blame for antagonism towards them, *The Independent*, 11 March 2007.

Jarosław Abramow-Newerly: „Pracując w teatrze ze znanym reżyserem Józefem Grudą, długo nie wiedziałem, że jest synem Mariana Zyndrama-Kościółkowskiego. Przeszłość rodzinna była wówczas skrzętnie ukrywana”.

Jarosław Abramow-Newerly, „Serce zamknięte na kłódkę”, *Rzeczpospolita*, nr 145, 23 czerwca 2007.

Rafał Ziemkiewicz: „Gdyby profesor [Ignacy] Chrzanowski żył dzisiaj, to nie wiem, czy byłby wpuszczany na salony, ale od kilku dni wiem, że na pewno nie byłby wpuszczany na stadiony. Chrzanowski był bowiem działaczem narodowym, nawet, o zgrozo, osobistym

przyjacielem Romana Dmowskiego. To niewybaczalne. Nie wszedłby dziś na stadion ani ojciec waluty niepodległego państwa, polskiego złotego, Władysław Grabski, ani budowniczy Gdyni i COP Eugeniusz Kwiatkowski, ani noblista Władysław Reymont – wszyscy oni hurtem uznani zostali właśnie za faszystów przez jakże kompetentne w tej dziedzinie władze Polskiego Związku Piłki Nożnej. Nie wszedłby dziś na stadion Janek Bytnar „Rudy”, bohater Szarych Szeregów, rozślawiony książką harcmistrza Zawadzkiego, a przed wojną członek ONR. Specjaliści od piłki kopanej raczyli bowiem umieścić tzw. mieczyk Chrobrego, historyczny emblemat polskich narodowców, na liście rasistowskich i faszystowskich symboli zakazanych na stadionach. Obok, ma się rozumieć, hitlerowskiej swastyki i runów SS. Nie dopatrzyl się szczególnej różnicy pomiędzy jednym z największych zbrodniarzy w dziejach a ojcem polskiej niepodległości – bo to nie kto inny, ale właśnie Dmowski osobiście nadał ów emblemat powołanemu przez siebie do istnienia Obozowi Wielkiej Polski. Można oczywiście usunąć Reymonta i Chrzanowskiego z księgarń, zastąpić złotego jakąś inną walutą, a nawet zburzyć Gdynię i Starachowice, i wszystko to być może kiedyś zostanie w ramach oczyszczania Polski z przejawów faszyzmu i nietolerancji dokonane. Można też jednak – przynajmniej na razie jeszcze można – spytać troglodytów z PZPN, z kim się na głowy pozamieniali”.

453

_____ Rafał Ziemkiewicz, „Piłka szkodzi na mózg”, *Rzeczpospolita*, nr 148, 27 czerwca 2007.

[Do wymienionego w artykule znakomitego grona osób warto dodać Janusza Kucińskiego, który jako członek Stronnictwa Narodowego także nosił w klapie marynarki inkryminowany przez post-PRLowskich działaczy PZPN „Mieczyk Chrobrego” – red.]

_____ David Irving: „Papież Jan Paweł zmarł, podają newsy telewizyjne. Przepelnia nas głęboki i obowiązkowy smutek. Wiele lat temu, wkrótce potem jak został wprowadzony na urząd przez Kolegium Kardynalskie w 1979 r., krążyły pogłoski, że w 1939 r., 19-letni wówczas Karol Wojtyła brał udział w »Bromberger Blutsonntag« (Bydgoskiej Krwawej Niedzieli) w Polsce, podczas której krwiożerczy, oszalały z nienawiści Polacy zmasakrowali około siedmiu tysięcy etnicznych Niemców w miejscowości Bromberg (Bydgoszcz) w pierwszą niedzielę Drugiej Wojny Światowej. Opublikowałem tę wiadomość – niezauważoną – w moim małym biuletynie *Focal Point* około 1981 r. Zgodnie z pogłoskami był w rezultacie poszukiwany przez Gestapo w czasie wojny, podczas której ukrywał się w Krakowie. Po wojnie, głośiły te same pogłoski, jego imię znajdowało się w niemieckim Informatorze Policyjnym lub na liście obserwacyjnej »Polizeiliches Fahndungsblatt« i pozostało tam aż do pierwszej wizyty państwowej Papieża w Niemczech, kiedy to zostało szybko usunięte. Nie lubię powtarzać takich opowieści bez podstaw, więc około 1980 r. poprosiłem Niemieckie Archiwum Federalne o dostęp do odpowiednich akt »Polizeiliches Fahndungsblatt«. Niestety, zostały przemieszczone lub zaginione, poinformowało mnie w odpowiedzi Bundesarchiv”.

_____ Tomasz Butkiewicz, „Bój o kontrowersyjnego historyka”, *Dziennik*, 19 maja 2007.

_____ Bydgoszcz – miasto bez duszy: „Trzy miesiące temu [Rafał] Jerzy przedstawił wstępną koncepcję zagospodarowania placu Teatralnego w ratuszu. I na własną rękę zaczął

szukać sławy, która zadania się podejmie. O pomoc zwrócił się do Anne Applebaum, amerykańskiej publicystki, żony Radka Sikorskiego. Udało im się spotkać z Libeskindem w ambasadzie Szwajcarii, w której architekt prezentował swoje ostatnie projekty. Applebaum nie musiała długo tłumaczyć Libeskindowi, kim jest. (...) – Wiesz, co to Bydgoszcz? – zapytała publicystka. Libeskind przyznał, że nie zna naszego miasta. Jednak żona Sikorskiego zainteresowała go Bydgoszczą. – Dziś to miasto bez duszy – mówiła. – A przed wojną była kwitnącym, kosmopolitycznym miejscem: żyła tu prawie jedna czwarta Niemców, wielu Żydów i oczywiście Polaków”.

_____ Aleksandra Lewińska, „Libeskind mówi Bydgoszczy: tak”, *Gazeta Wyborcza – Bydgoszcz*, 9 listopada 2007.

Janusz Odrowąż-Pieniążek o Witoldzie Gombrowiczu: „W dyskusji o Witoldzie Gombrowiczu, jaka ostatnio przetoczyła się przez prasę, tu i ówdzie nazwany był on gejem. (...) Sam Gombrowicz bardzo by się zdziwił, gdyby to przeczytał, bo to czysty anachronizm. (...) Gombrowicz używał na tę okoliczność słowa „pedek”. Gdy rozmawiałem z nim – wprawdzie raz w życiu, za to ze dwie godziny z okładem, w parku starego opactwa Royaumont pod Paryżem w czerwcu 1964 r. – tak oto mnie wypytywał o swoich przedwojennych znajomych w Polsce: „A XY pedek? A YZ pedek? Nie wie pan, panie święty, czy oni mają takich stałych czy szukają coraz to innych? Czy to prawda, że ZX-a za pedekowanie tak pobili, że umarł?”, itd. W każdym razie o gejach nikt u nas wtedy jeszcze nie słyszał”.

_____ Janusz Odrowąż-Pieniążek, „List w sprawie gejów”, *Rzeczpospolita*, 4 sierpnia 2007.

Minister Anna Fotyga (MSZ) odpowiadając na agresywne artykuły w niemieckiej prasie, domagające się zwrotu dzieł sztuki przejętych przez Polskę w 1945 r. na Dolnym Śląsku, miała nazwać te publikacje „reliktem zimnej wojny”.

_____ „Niemcy: Berlina musi do nas wrócić”, *Gazeta Wyborcza*, 4 sierpnia 2007.

[Zapytujemy tylko z niepokojem, po której stronie „Żelaznej Kurtyny” jest w tym sporze współczesna Polska? Czasami dobrze jest pomyśleć... co się mówi. red.]